Nr 371. **Kraków, Środa 17 Sierpnia 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pożar wystawy w Brukseli.

(Telegr. „N. Reformy".)

Bruksela. Prokuratorya wdrożyła obecnie śledztwo w kierunku, czy ogień nie wybuchł skutkiem nieostrożności. Na pogorzelisku 6 urzędników spisuje protokół. Szkody dotąd nie zdołano oszacować. Główną szkodę ponoszą angielskie i francuskie Towarzystwa ubezpieczeń. Odpowiedzialność za straty ponosi Tow. akcyjne, które urządziło wystawę. Ale to Towarzystwo ma 2 miliony franków, przeznaczonych na pokrycie ewentualnego niedoboru. Faktycznie więc odpowiedzialność tego Towarzystwa nie ma znaczenia. Podnoszą się głosy, że rząd belgijski jest moralnie odpowiedzialny za ratowanie wystawców przed ruiną.

Wartość znalezionych brył stopionego złota i srebra szacują na 100.000 franków. Uratowano wiele drogich kamieni wartości 190 milionów franków.

Bruksela. Jak dzienniki poranne donoszą, brakuje dwóch ludzi ze służby menażeryi Botau. Częściowe odnowienie zniszczonych budynków, nawet gdyby je komitet uchwalił, na razie nie jest możliwe, gdyż sąd rozporządził, iż przedewszystkiem musi być ukończone śledztwo w sprawie wykrycia przyczyn pożaru. — W nocy wystawa obstawiona była wojskiem.

Bruksela. W czasie pożaru zginęło mnóstwo zwierząt z menażeryi. Klatki otoczono żandarmami, obawiając się, że różne drapieżne zwierzęta rozbiją klatki. Pozwolono ratować łagodniejsze tylko zwierzęta. Wszystkie inne zwierzęta zginęły w płomieniach lub uduszone dymem.

Bruksela. Komisarz państwowy działu angielskiego wczoraj przed południem odbył dłuższą konferencyę z przewodniczącym komitetu wystawy z Jansjenem. Zdaje się, że rząd angielski ma zamiar dział angielski zupełnie odbudować. Wystawa starej sztuki z XVI i XVII stulecia ocalała, gdyż mieściła się w parku Jubel, w znacznej odległości od avenue Solbosch.

Bruksela. Wszystkie działy wystawy będą od dziś znowu otwarte. Wojsko już opuściło wystawę. Wystawa belgijska będzie umieszczona w pawilonie dla wystaw czasowych, gdzie jest jeszcze do dyspozycyi 6000 metr. kwadr. przestrzeni.

Bruksela. Onegdaj zwiedziło wystawę 200 tysięcy osób. Spalone bilety wystawowe zastąpiono tramwajowemi.

Kondolencya królewska.

Bruksela. Król Albert belgijski otrzymał depeszę o pożarze onegdaj o g. 4 po południu w Toblach i natychmiast odpowiedział następującą depeszą:

„Ku memu wielkiemu ubolewaniu dowiaduję się o strasznem nieszczęściu, jakie nawiedziło naszą wspaniałą wystawę. Ubolewam nieskończenie wraz z panami nad wielką stratą tylu wspaniałych dzieł, jakie zawdzięczać należy sztuce, umiejętności i przemysłowi nietylko naszych współobywateli, ale także zaprzyjaźnionych narodów. Wyrażam członkom komitetu wystawy, generalnym jej inspektorom jakoteż wystawcom, me najgłębsze współczucie".

Traktat austro-serbski.

(Tel. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 sierpnia.

Obecnie znane już są w całej rozciągłości wyniki rokowań z Serbią w sprawie traktatu handlowego, zakończonych d. 14 lipca b. r. — Nie szło o utworzenie nowej taryfy, lecz o strzeżenie austro-węgierskich interesów we wszystkich tych pozycyach, co do których nie stało się im już zadość przez serbską teryfę minimalną, lub przez traktaty Serbii z innymi państwami. Otóż co do szeregu pozycyi nie udało się uzyskać warunków dawnego traktatu, gdyż rząd serbski roztoczył obecnie większą opiekę nad swoim przemysłem krajowym niż poprzednio. Bądź co bądź uzyskano takie warunki, które umożliwiają wywóz do Serbii.

Głównie zresztą szło o odzyskanie prawa największej korzyści. Jakie to następstwo ma znaczenie dla wywozu austryackiego, okazuje się z dat statystycznych z czasu beztraktatowego. — Sprawozdanie z przeciągu rokowań traktatowych przytacza odnośne cyfry i podnosi, że nowy traktat przywraca równowagę współzawodnictwa na targu serbskim, zapewniając i Austro-Węgrom największe korzyści, jakie przyznawane są innym państwom. To umożliwia powetowanie strat, jakie wywóz austro-węgierski poniósł w czasie beztraktatowym. Obecnie chodzi o wzmocnienie stosunków handlowych, których osłabienie stało się już dla obu stron nieznośnem. Oczywiście nie może odrazu nastać zupełne współdziałanie handlowo-polityczne, a zatem naturalną jest rzeczą, że i ustępstwa Austro-Węgier na rzecz Serbii obracają się w skromniejszych granicach.

Sprawozdanie przytacza następnie dokładne pozycye cyfrowe co do suszonych śliwek i powideł. Pod względem dowozu zwierząt i produktów zwierzęcych, z wyjątkiem cyfr dopuszczalnego dowozu zabitych wołów i świń, ustępstwa Austro-Węgier zgadzają się zupełnie z pozycyami traktatu z r. 1908 oraz pozycyami ustanowionemi co do Rumunii.

Lot okrężny aeroplanów.

Czwarty etap podróży aeroplanów obejmował drogę między Mezieres a Douai, wynoszącą 160 kilometrów, w powietrzu jednak tylko 130 kilometrów.

O godz. 5 rano dął w Mezieres silny wiatr. — Powietrze było chłodne. Wszyscy obawiali się burzy, a co najmniej deszczu. Mimoto już od godz. 5 rano olbrzymi plac przed aerodromem zapełniony był widzami. O godz. pół do 7 rano wytoczono z hangaru biblan systemu Farmana, należący do Legagneuxa, zaopatrzony w nowy motor. O godz. 7 min. 7 wzniósł się Legagneux w powietrze i zatoczywszy nad aerodromem dwa wielkie koła, pomknął ku Douai. Wiatr tymczasem zaczął dąć tak silnie, że Aubrun i Leblanc zawahali się i chcieli przeczekać wiatr; obawiali się, że stracą zdobyte dotąd wawrzyny. Tymczasem Mamet, który nie osięgnął dotąd większych tryumfów, mimo niepomyślnych warunków, zaczął z niecierpliwością przygotowywać się do lotu. Zatoczywszy w powietrzu kilkanaście wielkich kół, podążył na swym monoplanie za Legagneuxem. W tej samej chwili nadeszła do Mezieres telegraficzna wiadomość, że w Douai wiatr ustał i panuje tam piękna pogoda. — Wobec tego Leblanc i Aubrun zdecydowali się na odbycie lotu. Wiatr wiał z siłą 10—12 metrów na sekundę.

O godz. 5 m. 35 po południu Leblanc wsiadł do aeroplanu i za chwilę znikł z oczu zebranym, lecąc w kierunku Douai. W 10 minut później podążył za nim Aubrun.

Przybycia awiatorów w Douai oczekiwały tysiączne tłumy publiczności już od godz. 6 rano. Plac przed aerodromem był udekorowany flagami. Cierpliwość zebranych wystawiona była na ciężką próbę. Koło godz. 11 dowiedziano się z telegramów, że obaj bohaterzy wyścigu Aubrun i Leblanc dopiero koło godz. 3 po południu rozpoczną lot. O Legagneuxie i Mamecie, którzy wyjechali poprzednio, nie było żadnej wiadomości. Obawiano się, czy nie padli oni ofiarą jakiejś katastrofy. Zdenerwowanie tłumów rosło z każdą chwilą. Płynęła godzina za godziną, niepokój i obawa rosły.

Wreszcie o godz. 6 minut 10 ujrzano na horyzoncie ciemny punkcik i za parę minut ukazał się oczom zebranych płynący wysoko w powietrzu monoplan Bleriota. Był to Aubrun. Lądowanie z powodu silnego wiatru było bardzo utrudnione, to też dopiero w 10 minut po przybyciu nad aerodrom w Douai, Aubrun mógł wylądować. Publiczność przyjęła go burzliwemi oklaskami i okrzykami. O godz. 6 minut 55 wylądował przed aerodromem Leblanc. Rozentuzyazmowana publiczność porwała go z aeroplanu i w tryumfie obnosiła po placu; zewsząd rozlegały się ogłuszające okrzyki: „Vive Leblanc!"

Według obliczenia, lot na przestrzeni Mezieres—Douai przedstawia się następująco: Aubrun leciał 2 godz. 19 minut $4^2/_5$ sekundy, Leblanc 3 godz. 3 minuty i 18 sekund.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Paryż, 17 sierpnia.

W locie przez etap piąty na przestrzeni Douais-Amiens, brali udział awiatorzy Legangneux, Leblanc i Aubrun. Warunki atmosferyczne były doskonałe, pogoda była wspaniała. O godz. 5 m. 11 wzniósł się w powietrze Legagneux wpół minuty póvniej Leblanc i Aubrun. Pierwszy przybył do Ameins Leblanc, o godz. 6 m. 20. Twierdzi on, że przestrzeń między Douai a Ameins, wynoszącą 80 kilometrów, przebył w 69 minutach. O godz. 2 m. 32 przył Aubrun. Potrzebował on na przebycie tej samej drogi 86 minut. Wreszcie o godz. 6 m. 58 przybył Legagneux, przebywszy drogę w przeciągu 96 minut.

Telegramy

z dnia 17 sierpnia.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował ustawę sejmową, udzielającą gminie Krakowca (pow. Jaworów) pozwolenie na pobieranie opłat spirytusowych.

Wiedeń. W technicznej akademii wojskowej w Mödling odbyło się uroczyście mianowanie arcyks. Karola Albrechta, najstarszego syna arcyks. Stefana z Żywca, podporucznikiem. W uroczystości prócz dygnitarzy cywilnych i wojskowych wziął także udział arcyksiążę Stefan.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Między Rosyą a Hiszpanią podpisano wczoraj traktat w sprawie sądu rozjemczego.

Nowy Jork. Wydział republikański przygotowujący w Saratodze zjazd konwentu stanów, nie przyjął wniosku, aby wybrać prezydentem Roosevelta i dał tę honorową godność wiceprezydentowi związku Shermayowi.

Ze stronnictw chorwackich.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Przywódca Chorwatów slawońskich dr Neumann oraz dr Pinterowicz i dr Bauer, jeden z przywódców koalicyi, odbyli onegdaj u bana Tomasicza dwugodzinną konferencyę, na której omawiano sytuacyę polityczną, a zwłaszcza program nowej partyi rządowej, która się ma utworzyć. Wczoraj rano odbył się dalszy ciąg tej konferencyi. Między politykami, zaproszonymi przez bana, znajduje się też poseł Babicz Gialski. Widoczne są objawy pokojowego rozwoju politycznych stosunków w Chorwacyi.

Aresztowanie anarchistów.

Rjeka. Węg. b. koresp. donosi: Włoska policya prosiła policyę rjecką, aby uwięziła dwóch anarchistów, silnie skompromitowanych przez papiery znalezione u aresztowanego w Rzymie anarchisty Romanowa. Policya rjecka uwięziła obecnie 2 podejrzane indywidua: jeden miał być byłym oficerem serbskim Michajłowiczem, drugi serskim słuchaczem praw Petriczem. Obaj mają być niebezpiecznymi anarchistami. Uwięziono ich w asystencyi 2 detektywów i na parowcu „Gödöllö" węg. Tow. żeglugi. Przewieziono ich do Dalmacyi, gdzie toczyć się będzie śledztwo.

Wielki wezyr w Marienbadzie.

Marienbad. Hr. Aerenthal odbył wczoraj dłuższą przejażdżkę z wielkim wezyrem Hakki paszą. Hakki pasza dziś odjedzie do Karlsbadu, a hr. Aerenthal do Wiednia. Turecki minister skarbu Dżawid bej odwiedził wczoraj wielkiego wezyra i wieczór odjechał.

Wiec serbski.

Belgrad. Onegdaj wieczorem na wielkim placu teatralnym odbył się wiec zwołany przez „Narodna Odbrana". Wiec ten przemienił się w wielką manifestacyę żałobną serbskiego ludu na cześć zamordowanego koło Prilep wojewody Sokolovica, a równocześnie był protestem przeciw ciągłemu pościgowi Serbów z Macedonii i Starej Serbii. Z pomnika ks. Mikołaja powiewały chorągwie żałobne. Zgromadzeni wysłuchali z odkrytą głową mowy posła do skupczyny Rafajlovica, który podniósł zasługi Sokolovica około utrzymania Serbii i jej kościoła w Macedonii i wezwał tamtejszych Serbów do pomszczenia jego śmierci. Potem tłum się rozszedł.

Uroczystość czarnogórska.

Cetynia. W toaście wygłoszonym przez ks. Mikołaja podczas obiadu wydanego na cześć misyi tureckiej, wyraził ks. Mikołaj swoje głębokie wzruszenie i wdzięczność dla monarchy tureckiego i prosił Hilmi paszę, aby wysłowił sułtanowi te uczucia niezmiennej przyjaźni, podziwu i szacunku, jakie książę żywi dla sułtana.

Praga. Prezydent słowiańskiego klubu w Pradze dr Wratysław Czerny udaje się do Cetynii, aby ks. Mikołajowi imieniem klubu ofiarować statuę czeskiego wojownika Jana Żyżki.

Kwestya kreteńska.

Kanea. Biuro Reutera donosi: Onegdaj przed południem konsulowie mocarstw opiekuńczych ustnie oświadczyli rządowi, że kreteńscy kandydaci do greckiego zgromadzenia narodowego mają zawiadomić swych wyborców, że kandydatury nie przyjmą, aby uniknąć ciężkich zawikłań.

Hiszpania i Watykan.

Wiedeń. Z Paryża donoszą: Według informacyj z tutejszych kół dyplomatycznych, można się spodziewać, iż między Hiszpanią a Watykanem przyjdzie do porozumienia. Drogę do tego porozumienia utorowały konferencye nuncyusza z Canalejasem.

Strajki w Hiszpanii.

Bilbao. Przedsiębiorcy górniczy wczoraj rano otworzyli kopalnie, ale musieli je znowu zamknąć, gdyż górników zgłosiło się do zjazdu bardzo mało.

Ś. p. Klimko Bachleda.

(Telefonem.)

Zakopane, 17 sierpnia.

Wskutek ulewnych deszczów i oślizgłości skał ekspedycya, która wyruszyła po zwłoki ś. p. Klimka, dotarła do nich dopiero przedwczoraj i przeniosła je do doliny Jaworzyna. — Ponieważ wszyscy członkowie ekspedycyi byli śmiertelnie znużeni i wyczerpani ciągłem drapaniem się po oślizgłych skałach, przenocowano na miejscu i wczoraj rano o godz. 8 ruszono z powrotem do Zakopanego, dokąd przyniesiono zwłoki o godz. pół do 12 w południe. Na spotkanie smutnego orszaku wyruszyły z Zakopanego tłumy publiczności. Około godz. pół do 1 złożono zwłoki w starym kościele na katafalku. Na trumnie spoczęło wiele wieńców i kwiatów od przyjaciół, znajomych i publiczności.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 8 rano. Kondukt pogrzebowy wyruszy ze starego kościoła do nowego, gdzie się odbędzie uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki złożone będą na nowym cmentarzu na wieczny spoczynek.

W pogrzebie oprócz górali, kuracyuszów i publiczności, wezmą udział wszystkie stowarzyszenia i korporacye miejscowe, jak Związek górali, straż pożarna, pogotowie ratunkowe, oraz lwowski chór akademicki, który przed kościołem podczas pogrzebu i na cmentarzu odśpiewa szereg żałobnych pieśni.

Koncerty w Zakopanem.

(Koresp. „N. Reformy".)

Zakopane, 14 sierpnia.

Znudzeni ciągłą słotą i jednostajnością życia ostatnich paru tygodni, powitali letnicy zakopiańscy z radością koncert prof. Barcewicza. Już to na ogół nie cieszą się koncerty w miejscowościach klimatycznych czy kuracyjnych wielkim powodzeniem, któż bowiem ma ochotę spędzać wieczory latem w dusznych salach; chyba nie laicy w dziedzinie muzyki, ci bowiem, jeśli uczęszczają na nie, to w mieście, w porze chłodnej, dla urozmaicenia życia, na wsi zaś szukają wrażeń natury. Pozostają zatem ci, którzy zawsze radziby pieścić ucho muzyką, lecz tych znowu odstrasza od uczęszczania na owe koncerty dyletantyzm, jaki je cechuje czy to w układzie programu, czy w wykonaniu, bo urządzane najczęściej ad hoc, dalekie są od pietyzmu należnego sztuce. Wybitni zatem tylko muzycy mogą się cieszyć powodzeniem w uzdrowiskach i letniczych osadach, ci, których samo imię jest miarą artystycznie mającego się spędzić wieczoru.

To też i zakopiańscy letnicy nie pozostali obojętni wobec znakomitego skrzypka i pustą na poprzednich koncertach salę Morskiego Oka wypełnili szczelnie. Na środowy koncert obok produkcyi skrzypcowych prof. Barcewicza złożyły się sola fortepianowe młodego i nieznanego jeszcze pianisty, p. Osińskiego, ucznia profesora Godowsky'ego z Berlina. Część skrzypcowa, na którą składały się utwory Vieuxtempsa i Wormsera, wywołała gorące przyjęcie, które przeszło w istną burzę oklasków po brawurowem wykonaniu nowego czardasza Hubay'ego.

P. Osiński artystycznem wykonaniem „Ballady" Liszta wzbudził wśród słuchaczy żywe zainteresowanie, które też rosło przy każdym następnym punkcie programu. Młody muzyk pierwszym występem zdobył sobie wśród słuchaczy markę wybitnej siły muzycznej.

Żywem zainteresowaniem cieszył się też koncert dzisiejszy, urządzony przez sekcyę turystyczną na budowę schroniska w Tatrach im. Mieczysława Karłowicza. Pierwszy punkt programu, Sonata Griega na fortepian i skrzypce, w wykonaniu p. Trenklowej i prof. Barcewicza, żywe już przed przedstawieniem budził zajęcie. Wogóle utworów na fortepian i skrzypce w literaturze muzycznej jest mało, mniej jednak jeszcze daje się ich słyszeć z estrady, zespół ten bowiem wymaga częstokroć dużego zgrania muzyków. Ze skupioną uwagą wysłuchano też pierwszego punktu, darząc gorącemi i kilkakrotnie powtarzającemi się oklaskami p. Trenklową i prof. Barcewicza.

Powodzeniem też cieszyły się góralskie piosnki Szopskiego, w wykonaniu p. Egerówny, oraz smętne piosnki Karłowicza, w pięknej intrepretacyi p. Gembarzewskiej. Na dalszą udatną część programu złożyły się deklamacye p. Chmielińskiego, produkcye skrzypcowe p. Pulikowskiego, prof. z Kijowa, oraz pełna naturalistycznej prawdy deklamacya p. Bednarzewskiej.

Scena ozdobiona świerkami i skromne wiązanki z limby, jakimi sekcya darzyła wykonawców programu, podnosiły jeszcze urok tej wieczornicy tatrzańskiej, która wypadła ku obustronnemu zadowoleniu urządzających i słuchaczy, jeśli weźmie się pod uwagę i szczelnie wypełnioną salę i ożywiony nastrój wśród gości. *wk.*

Sprawa Rybaka.

Jak już donosiliśmy, śledztwo sądowe w sprawie zamordowania Rybaka przez Trudnowskiego prowadzi sędzia śledczy dr Bossowski. Trudnowski od czasu dostawienia go do więzienia śledczego sądu krajowego karnego jest codzień przesłuchiwany od godz. 9—12 do południa, kiedy przesłuchanie udaremnia konieczna przerwa obiadowa. Nadto w dniu niedzielnym przesłuchiwany był także po południu.

Śledztwo rozporządza dotąd bardzo obszernym materyałem w sprawie zamordowania Rybaka. Sędzia śledczy posiada już wiele dokumentów w korespondencyach i listach, skonfiskowanych Trudnowskiemu, a dostarczanych sądowi częściowo przez policyę. Korespondencya Trudnowskiego ma dla śledztwa bardzo wielkie znaczenie i obecnie już zyskano za jej pomocą wiele materyału ważnego dla sprawy.

W toku śledztwa przesłuchaną będzie prawdopodobnie także żona Rybaka, której przysługuje stanowisko strony interesowanej prywatnej, jako pokrzywdzonej przez czyn zbrodniczy.

Jak słychać, w czasie aresztu śledczego dokonano zdjęcia fotograficznego wszystkich trzech aresztowanych: Trudnowskiego, Sadowskiego i Wojtaśkiewicza, dla ustalenia identyczności osób.

Jak nas informują ze sfer prawniczych, śledztwo będzie musiało uwzględnić tło czynu Trudnowskiego, t. j. stosunki partyjne w Królestwie Polskiem, gdyż według przepisów ustawy tłomaczenie obwinionego powinno być stwierdzone, względnie uwiarygodnione.

Do prezydyum sądu krajowego karnego zgłosili gotowość obrony Trudnowskiego tylko dwaj adwokaci krakowscy: dr Danielak i dr Marek. Prócz zgłoszenia tych dwóch obrońców nie wpłynęło więcej żadne zgłoszenie, wiadomości więc o podjęciu obrony przez adw. dra Hofmokla z Wiednia były nieuzasadnione.

Kronika.

Kraków, środa 17 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Liberata op. m. i Julianny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 34, zachód o godz. 6 m. 65 długość dnia godzin 14 min. 21.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurnie, mierne wiatry, ciepłota podnosi się, stan niepewny, zwolna wypogodzenie.

Teatr miejski imienia Słowackiego: zamknięty.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Oj, baby".

Minister dr Dulęba przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Zakopanego do Wiednia.

Odjazd teatru lwowskiego. Gościna teatru lwowskiego zakończyła się przedstawieniem dwóch pierwszorzędnych oper polskich: „Straszny dwór" i „Halka", oraz dwóch operetek „Hrabia Luksemburg" i stale cieszących się powodzeniem „Manewrów jesiennych". W poniedziałkowem przedstawieniu „Halki" debiutowała siostra znanego artysty-śpiewaka p. Helena Łowczyńska. Debiutantka, występująca poraz pierwszy na scenie, wywiązała się jak najlepiej ze swego zadania i jako śpiewaczka i jako aktorka. Obdarzona bardzo ładnym głosem, zwłaszcza w wysokich tonach, oraz o łatwej emisyi, p. Łowczyńska wywołała bardzo korzystne wrażenie, co pozwala na przyszłość rokować jej jak najpiękniejsze nadzieje. Rolę Jontka odtworzył p. Dobosz zupełnie poprawnie, podobnie jak i aryę ze „Strasznego dworu", którą odśpiewał w niedzielę.

Wystawieniem „Manewrów jesiennych" pożegnała się lwowska operetka z krakowską publicznością na cały rok. Publiczność darzyła obficie oklaskami wykonawców wszystkich ról, zwłaszcza p. Miłowską, której wręczono trzy olbrzymie bukiety, i p. Kuligowskiego, którego publiczność nasza poznała dopiero w tym sezonie, a który wyróżniał się zawsze grą pełną dystynkcyi.

Bardzo sympatyczne wrażenie zrobiła p. Markowska, której i głos i gra wyróżniały ją zawsz z pośród całego chóru i pozwoliły na objęcie większych samoistnych ról.

Sympatyczną drużynę żegnała liczna publiczność przed teatrem bardzo serdecznie. *hg*

Z teatru miejskiego. W „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, którą teatr krakowski wznawia w nadchodzącą sobotę, w roli Joanny wystąpi pani Młodziejewska-Szczurkiewiczowa, artystka i dyrektorka sceny wileńskiej. Rolę Kory grać będzie p Broniczówna, laureatka szkoły aplikacyjnej w Warszawie.

W poniedziałek d. 22 b. m. ukaże się komedya historyczna Adolfa Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk", która w ubiegłym sezonie stale wypełniała salę teatru. Rolę tytułową wykona dyr. Solski.

Z teatru ludowego. Wieczór pieśni, zapowiedziany na niedzielę i poniedziałek w sali teatru ludowego przy ulicy Rajskiej, odbył się przy szczelnie zapełnionej sali. Poprzedziła go jednoaktowa komedyjka „Chrapanie z rozkazu", poczem rozpoczął się właściwy wieczór pieśni. W niedzielnym benefisowym wieczorze p. Szarkowskiego nadprogramowo wzięła udział p. Borowska, artystka nieistniejącego już dzisiaj Momusa warszawskiego, — występ p. Borowskiej miał pełne powodzenie i publiczność zmuszała formalnie oklaskami artystkę do licznych naddatków. Niemniej gorąco oklaskiwano p. Brzozowską i p. Zielińską. P. Poleński jako „kapral" był na ogół nie zły, tylko chwilami zbyt koszarowy. Ogólnie podobała się deklamacya p. Szarkowskiego; szkoda, że artysta ten w najbliższym czasie opuszcza krakowską scenę ludową, teatr ludowy bowiem traci w nim jedną z najlepszych swoich sił. Mniej szczęśliwym natomiast był występ p. Sydora. Wprawdzie głos posiada dobry i piosenki jego dosyć podobały się, ruchy jednak na scenie i mimika za wiele pozostawiają do życzenia. Dało się to szczególnie odczuwać w duecie z p. Brzozowską. *hg.*

Zarząd związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że dotychczasową sprzedaż wędlin i masła w sobotę wstrzymuje się aż do połowy września b. r., ze względu na zaprowadzić się mającą codzienną sprzedaż tychże artykułów.

Uroczystość wojskowa. Z okazyi 80-tej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa jutro przed 9 wieczorem odegrają przed odwachem w Rynku głównym capstrzyk wszystkie orkiestry wojskowe z Krakowa, nazajutrz zaś, we czwartek, odbędzie się na błoniach krakowskich msza polowa, w której udział weźmie cała załoga krakowska.

Śmiertelny upadek z dachu. Widzami tragicznej śmierci robotnika, ofiary swego zawodu, byli wczoraj przechodnie ul. Karmelickiej. O godzinie 4 popołudniu spadł z wysokości III piętra budującej się kamienicy pod l. 52 przy ul. Karmelickiej jakiś robotnik i rozstrzaskał sobie czaszkę o bruk. Na miejsce wypadku przybył natychmiast lekarz miejski, dr Bernaciński, i komisarz policyjny Wilga wraz z ajentem Stremeckim. Dr Bernaciński stwierdził zgon robotnika. Jak śledztwo stwierdziło, zmarły nazywał się Marcin Zieliński, lat 61, zamieszkały przy ul. Lubicz l. 24. Jako cieśla pracował nad rusztowaniem dachu i z gzymsu budowy spadł, zabijając się na miejscu. Podczas pracy był zupełnie niezabezpieczony, t. j. nie uwiązany liną. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Zwłoki odstawiono do Collegium medicum.

Wypadek z bronią. Sowiński Józef, 24-letni bronzownik, naprawiając wczoraj po południu strzelbę w swem pomieszkaniu, nieostrożnie pociągnął za kurek, przyczem broń wypaliła i zraniła Sowińskiego w dwa palce lewej ręki. Rany opatrzono na stacyi ratunkowej.

Z kroniki pogotowia. Magdalena Pawlik, 78-letnia wyrobnica, złamała wczoraj prawą rękę. Opatrzono ją na pogotowiu. — Karolina M., lat 59, myjąc okno, wpadła do pokoju i złamała rękę. Tymczasowy opatrunek założono jej na stacyi ratunkowej.

Wybór uzupełniający. Ze Lwowa telefonują: Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Pilźnie z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na dzień 20 września.

Tajemnicze zwłoki. Pisma warszawskie donoszą: Dotychczasowe śledztwo nie zdołało ustalić, czy znalezione pod Zawadami zwłoki są zwłokami Wąckowskiego czy Wójcikowskiego. W niedzielę rozeszły się w Radomsku pogłoski, że Wójcikowskiego odnalazła policya w Warszawie. Pogłoski tej dotąd nie stwierdzono.

Mimo niewyjaśnienia osobistości zamordowanego, władze prowadzą energiczne dochodzenie. Nie ulega wątpliwości, że ofiara mordu nocowała w hotelu Polskim w Radomiu; dokonana rewizya u numerowego tego hotelu wykazała kompromitujące wysoce numerowego szczegóły w rodzaju pokrwawionej koszuli. Numerowy plątał się w zeznaniach i to spra-

wiło, że go ostatecznie aresztowano. W niedzielę w nocy aresztowano drugą osobę, również skompromitowaną. Jest to obywatel radomskowski Sławiński, właściciel koni i bryczek do wynajęcia. Jak zeznają świadkowie, krwawa sofa wywieziona została do Zawad na bryce, zaprzężonej w konia siwego i karego. Ślady tej bryki z krwawym, obszytym w rogożę pakunkiem, zaprowadziły władze śledcze do Radomska i tu też zaczęto poszukiwanie pary koni. Istotnie okazało się, że Sławiński posiadał takie konie, a na drugi dzień po wykryciu zwłok sprzedał siwego konia. Fakt ten uderzył władze śledcze, które zaczęły w tym kierunku prowadzić dochodzenie. Niejasne odpowiedzi Sławińskiego sprawiły, że go aresztowano. Władze śledcze dotychczasowe wyniki dochodzenia trzymają w tajemnicy, twierdząc tylko, że są na dobrym śladzie. Niewątpliwie najbliższa przyszłość wykaże, czy tak jest w istocie.

Morderstwo seksualne w Wiedniu. Z Wiednia telefonują: Uwięziony onegdaj czeladnik stolarski Voigt, podejrzany o morderstwo seksualne w Praterze, przyznał się do czynu. Zamordowaną jest 20-letnia Józefa Peer z Mürzzuschlag.

Pożar hotelu. Z Wiednia telefonują: W poniedziałek rano spłonął wspaniały hotel nad jeziorem Karer. Hotel ten leży 1600 metrów ponad poziomem morza. Liczył on 350 pokoi. Pożar wybuchł na strychu prawdopodobnie skutkiem wadliwego urządzenia kominów. W chwili, gdy pożar wybuchł, wszyscy goście rzucili się do ratowania swych rzeczy, zjeżdżając je z góry po schodach. Wśród gości hotelowych panowało ogromne zamieszanie. Ratunek był niemożliwy, gdyż hydranty hotelowe nie funkcyonowały, a gdy przybyły straże pożarne z sąsiednich miejscowości, było już za późno.

Grób Awarów. Z Budapesztu donoszą: Na wzgórzu koło Hodmöze-Vasarhely, na miejscu gdzie przed wiekami znajdowała się wieś awarska, odkryto grób awarski. Wewnątrz wzgórza, w wielkiej krypcie znaleziono dwa szkielety, broń, kawałki złota i 50 litrów dobrze zachowanej kaszy jaglanej w kamiennem naczyniu. Odkryty grób jest pochodzenia awarskiego albo celtyckiego.

Starcie z żandarmami. Z Balassa Gyarniat telegrafują: W miejscowości Nograd podczas kiermaszu wśród zebranego w karczmie tłumu przyszło do bójki. Obecni w karczmie żandarmi wezwali tłum do spokoju, gdy ich jednak tłum napadł, musieli dla własnej obrony zrobić użytek z broni palnej. 2 osoby zabite, 2 ciężko ranne. Komenda żandarmeryi wytoczyła śledztwo.

Fundacya niemiecko-angielska. „Berl. Tageblatt" donosi: Sir Ernest Cassel dla uczczenia pamięci króla Edwarda i na znak swej czci dla cesarza niemieckiego uczynił zapis o charakterze niemiecko-angielskim z funduszem na razie 4-milionowym. Celem jego ma być opieka dla uboższych Anglików, którzy przebywają w Niemczech, szukając tam zarobku, jakoteż dla Niemców, którzy w Anglii są w tej samej sytuacyi. Protektorat nad fundacyą ma objąć król i królowa angielscy, królowa-matka angielska, jakoteż cesarz i cesarzowa niemiecka.

Aeroplanem z Paryża do Londynu. Z Paryża telegrafują: Latham zamierza urządzić lot z Paryża do Londynu.

Zatonięcie okrętu. Z Londynu telegrafują: Według doniesienia Lloydu z Gibraltaru, hiszpański parowiec „Martos" wśród mgły zderzył się z niemieckim parowcem „Elsa" na wysokości Tarifa i zatonął. Kilku podróżnych i część załogi uratowała załoga „Elsy", która wysadziła ich na ląd w Gibraltarze. 7 marynarzy i 32 pasażerów „Martosa" utonęło.

Wypadek okrętowy. Z Londynu telegrafują: Według doniesienia Lloyda, parowiec „Khedive" niemieckiej linii wschodnio-afrykańskiej utknął koło przylądka Morgan. Woda przedostała się do okrętu w 3 miejscach. Dla niesienia pomocy wysłano już parowiec.

Z Londynu telegrafują: Według doniesienia Lloydu, statek „Khedive" jest stracony, pozostawiono go tedy swemu losowi.

Zaginiony okręt. Z Kapsztadu telegrafują: Okręt badacza bieguna południowego Scotta „Terra nova", o którym od dłuższego czasu nie było żadnej wiadomości, stanął onegdaj szczęśliwie u przylądka Dobrej Nadziei.

Cholera w Rosyi. „Prawit. Wiestnik" donosi, że w państwie rosyjskiem pogrzebano dotąd 35.759 trupów osób zmarłych na cholerę. Prócz tego zachorowało na cholerę 81.083 osób. Liczby te obejmują okres czasu od początku epidemii w Rosyi do dnia 6 b. m. (24 lipca st. st.).

Powrót z Palestyny. Gazety żydowskie donoszą, że emigranci, którzy osiedlili się w Palestynie, wyjeżdżają stamtąd masowo, zapewne dla braku zarobków. Wyjazd ułatwia im konsul rosyjski, który daje emigrantom bezpłatne bilety powrotne do państwa rosyjskiego. Konsulat jest obecnie oblężony przez żydów, błagających o te bilety. Konsul co tydzień odsyła z powrotem do Rosyi partye emigrantów.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował arcyks. Karola Albrechta kawalerem orderu Złotego Runa.

Minister skarbu zamianował radcami skarbu dla okręgu dyrekcyi lwowskiej sekretarzy skarbu Jana Feiera, dra Władysława Patkiewicza, Leona Staroweyskiego, Jana Karpińskiego, Ignacego Babiarza, dra Wilhelma Seligera, dra Wiktora Gajewskiego i Jana Zająca.

Zmarli.

Stanisław Józef Rybicki, właściciel dóbr, uczestnik powstania z r. 1863 i Sybirak, zmarł w Zarzycach Wielkich w 65 roku życia. — Pogrzeb z dworca kolei na cmentarz rakowicki odbył się dzisiaj rano.

Józefa z Oberskich Płatkowa, żona chemika, przeżywszy 21 lat, zmarła na Grzegórzkach.

W zamku Maerbach pod Wiedniem zmarła onegdaj w 41 roku życia hr. Starzeńska z domu księżniczka Bibesco, żona posła i podkomorzego hr. Leonarda Storzeńskiego.

SELMA LAGERLÖF.

Historya siostry Oliwii.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy ujrzałem siostrę Oliwię, trudno mi było uwierzyć, jak już wspomniałam, żeby to było możliwem. Pomyślałam odrazu o tych wszystkich modernistycznych dramatach z ich postaciami kobiecemi, młodemi, wydelikaconemi i zdawało mi się to rzeczą niemożliwą, żeby Oliwia mogła grać młodą Paryżankę. Miała ona coś kanciastego w sobie i żadna szminka i żadne toalety nie zdołałyby uczynić jej czarującą i piękną.

Wnet jednak dowiedziałam się, że siostra Oliwia nigdy takich ról nie grywała, a jej siła była właśnie w tem, że z ról skąpych, ubogich, których nikt innych grać nie chciał, stwarzała małe arcydzieła. Grała służące i stare kobiety, bywała szynkarką i żoną portyera, przekupką jarzyn i chłopką. A przedstawiała te wszystkie typy tak szczerze i wzruszająco, tak sympatycznie i artystycznie, że powiodło jej się wejść w skład personalu teatru français.

Oliwia była zawsze bardzo pilną, nigdy się nie szanowała i uważano ją swego czasu za jedną z najniezbędniejszych sił teatru. Jej stanowisko było wściekle lepszem od innych, bo chociaż nigdy nie zbierała takich pochwał jak primadonna, miała jednak już swoje role, których nikt jej zaprzeczyć nie mógł. Nikt przeciw niej nie intrygował, żeby jej szkodzić, była dobrą, rzetelną koleżanką i wszyscy ją lubili.

Przyznawała sama, że miała doskonałe stanowisko i że źle zrobiła popełniając głupstwo, które zmusiło ją do porzucenia go. Umarła, mając lat sześćdziesiąt, ale z pewnością mogła była pozostać na swem stanowisku w teatrze do końca. Wciąż jeszcze była ruchliwą i silną i miała wspaniały głos. Mogła była jeszcze bardzo dobrze grać wierne służące, wieśniaczki i stare mrukliwe ciotki. Nikt nie byłby tego lepiej zagrał od niej.

Ale nieszczęście chciało, że Oliwia miała pewną ideę i to było czemś, za czem tęskniła, czemś, do czego przez całe życie dążyła i od czego odstąpić nie mogła.

Jest bardzo prawdopodobne, że Oliwia przez cały czas uznawała, że to głupstwo. Ale jej myśli przez całe życie obracały się w tym kierunku i nie mogła ich wstrzymać. Było to tak, jakby się chciało wołać na spadający kamień, aby się wstrzymał i pozostał w powietrzu.

Rzecz miała się mianowicie tak, że siostra Oliwia nie była rodowitą Paryżanką; wyrosła ona w Normandyi, jako córka wieśniaka. Dzieciństwo swe i pierwszą młodość spędziła wśród chłopów i ludzi nie wykształconych. Do siedemnastego roku życia nie widziała ani miasta, ani teatru.

Raz, kiedy już była dorosłą, zabrali ją z sobą rodzice na jarmark do miasteczka Caen i tam ojciec Miteau okazał się tak szczodrobliwym, że zabrał ją wraz z matką do teatru.

Tak ujrzała siostra Oliwia pierwszą sztukę, a sztuką tą było Hernani, dzieło wielkiego Wiktora Hugo.

Od chwili, kiedy zasłona poszła w górę, siostra Oliwia zupełnie oderwała się od ziemi i całą duszą była na scenie. Nic nie zdawało jej się tam obcem, od pierwszej chwili rozumiała wszystko. Starała się tylko przypomnieć sobie, kiedy i gdzie już to wszystko widziała.

Podczas gdy tak siedziała w teatrze, wydało się jej bardzo dziwnem, że ona jest Oliwią Miteau, dziewczyną wiejską, wychowaną na chłopskim folwarku. Zdawało jej się, jakoby to, co widziała, było jej prawdziwą ojczyzną. I nie patrzyła na przedstawienie tak, jak inni, lecz przeżywała je, od początku do końca. Przez cały czas była piękną Hiszpanką donną Sol, kochaną przez Hernaniego i cesarza Karola V, a kiedy w dniu weselnym zabrzmiał róg hrabiego Lunax, czuła się równie zdrazgotaną, jak gdyby Hernani od jej boku był oderwany.

Po tym wieczorze w teatrze w Caen miała Oliwia tylko jedną myśl: wszystkie marzenia i wszystkie tęsknoty biednego dziewczęcia koncentrowały się w tem, żeby się dostać do teatru i żeby grać Donnę Sol.

Trudno zrozumieć, jak mogła dom opuścić, ale Oliwia nie dała się niczem przestraszyć. — Przezwyciężyła ojca Miteau i matkę i swe przywiązanie do ojcowizny i opór pewnego młodego człowieka, który czekał na nią i jej posag. — I tak się stało, że ona, która nigdy niczego więcej się nie uczyła, jak gotować, przyłączyła się do wędrownej trupy aktorskiej.

Podczas całego pierwszego roku, nim się nauczyła mówić po francusku akcentem paryskim, nic innego nie robiła, tylko zamiatała scenę i obsługiwała prawdziwe aktorki. Nie było to rzeczą łatwą dla przyszłej donny Sol ścierać kurz z krzesła tronowego, mającego stać na scenie, albo przygotować w porządku toaletę primadonny. Ale Oliwia znosiła wszystko z dobrym humorem i wszyscy jej koledzy polubili ją. Wszyscy jej życzyli, żeby wnet wystąpiła. „Ach, gdyby pan już raz znalazł jakąś rolę dla naszej biednej Oliwii" — zwykli mówić do swego dyrektora.

I wkońcu dostała siostra Oliwia rolę, lecz nie taką, jakiej sobie życzyła. Chciała grać królowę, kazano jej zagrać młynarkę. Miała być prostaczką i gburowatą, w sukniach ubogich i omączona. Siostra Oliwia zwykła opowiadać, że kiedy tę rolę dostała, straciła odwagę i poczęła płakać. Pierwej, kiedy jeszcze zamiatała podłogi i schody, nigdy nie płakała.

Ale sama primadonna zniżyła się do tego, aby pocieszyć siostrę Oliwię i powiedziała jej, żeby była rada, że przecież stanie przed publicznością. Nigdy nie będzie mogła dojść do donny Sol, jeśli nie zechce zacząć od młynarki. Ona, primadonna, zaczęła od chłopca szewskiego.

Siostra Oliwia nauczyła się więc roli i grała ją tak, jak ją zrozumiała. A kiedy ją zagrała, zapłakała drugi raz. Powiodło się jej nadzwyczajnie. Publiczność klaskała, a koledzy winszowali jej talentu. Tak, temu powinna się poświęcić, to umiała — stara, rutynowana aktorka nie byłaby tego lepiej zrobiła.

Ale siostra Oliwia płakała, nie miała ochoty, żeby ją z powodu młynarki chwalono; coś w jej wnętrzu szeptało jej, że to stanie na przeszkodzie jej donnie Sol.

I siostra Oliwia miała powód do płaczu. — Zdawało się, że przewidziała wszystkie te cierpienia, które ją czekały. Bo od tego czasu występowała, ale nigdy w roli, którąby ją zadowolniła. Nigdy nie pozwalano jej mówić wierszem, a kiedy dawano romantyczne sztuki, w których występują książęta i księżne, nie miała co na scenie robić.

Sprzykrzyło jej się to nareszcie i poszukała miejsca w innem towarzystwie teatralnem. Nie trudno jej było dostać nową posadę. Dyrektorzy ubiegali się o nią. Ale Oliwia nie podpisała wpierw kontraktu, póki dyrektor nie zobowiązał się dać jej rolę donny Sol w Hernanim. W kontrakcie też zapisywano, że jak tylko będzie wystawioną sztuka Hernani, rolę bohaterki grać będzie siostra Oliwia. A potem dyrektor kazał jej grywać jej zwykłe role, w których zawsze miała powodzenie, ale utrzymywał, że Hernani jest sztuką nie modną, że nie zwabi publiczności i że on nie ma odwagi umieścić tę sztukę w repertuarze.

Biedna siostra Oliwia myślała nieraz, czy nie byłoby najmądrzej wrócić do swoich jabłoni i narzeczonego, ale nadzieja nie mogła w niej zamrzeć. I została w teatrze i grywała nadal swe małe role, które nie kosztowały ją ani trudu, ani pracy, a w których zawsze miała powodzenie. W końcu jej znaczenie tak wzrosło, że dyrektor teatru français przyszedł do ich teatrzyku, by zobaczyć ją na scenie. A koniec był taki, że siostra Oliwia przeniosła się do gmachu Molièra.

Kiedy się to stało, siostra Oliwia myślała tylko o tem, że teraz chyba będzie jej dozwolonem zagrać rolę donny Sol na najpierwszej scenie Francyi i pogodziła się niemal trochę z temi wszystkiemi młynarkami i przekupkami, kiedy ją tak daleko zaprowadziły.

Na szczęście odniosła siostra Oliwia tak wielkie wrażenie z gry wielkiej aktorki, która tę rolę przedstawiała, kiedy raz sztuka ta była w repertuarze, że przez kilka lat nie odważyła się wcale mówić o swem życzeniu. Ale czas upływał i obawiała się, że będzie potem za stara. Musisz to teraz przeprowadzić, albo nigdy — mówiła sobie. Wiesz przecież, że zagrasz donnę Sol tak, jak jej nikt jeszcze nie zagrał przed tobą. Cóż myślisz, Oliwio, przecież jeszcze nie osiągnęłaś celu swego życia! Czyż po to opuściłaś swój dom rodzinny, aby grać role tych wieśniczek? Mój Boże, na to nie potrzebowałaś się wzbijać aż do teatru francuskiego, aby się zachowywać jak wieśniaczka.

Poszła więc do dyrektora i mówiła z nim o tem, a dyrektor przyrzekł spełnić jej życzenie. Na próżnych obietnicach upłynęło trzy do czterech lat.

Kiedy już dziesięć lat była na scenie teatru francuskiego, znów przyszła ze swą prośbą do dyrektora.

— Dłużej już służyłam scenie, aniżeli Jakób — rzekła. — Musi mi pan dać moją donnę Sol.

Dyrektor zgromadził wszystkich znakomitszych aktorów, którzy mieli jakiś głos w sprawach teatru i zapytał ich o zdanie w tej sprawie. Musimy pozwolić Oliwii Mitaei spróbować — rzekli. — Naturalnie zrobi fiasko, ale nie ma innego sposobu na załatwienie tej sprawy.

W następnych tygodniach siostra Oliwia uwolniła się od wszystkich zajęć i przygotowywała się do swej roli. Szczególnem było to, że zmiarkowała wnet brak wszelkiego zapału do tej roli. „Muszę to uczynić — myślała — ale sądzę, że będę rada, gdy to przeminie, a ja powrócę do moich ról". (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 16 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Władysław Kafel z Przemyśla, dr Jan Penot z Glewsca (Król. Pol). X. Józef Kasprzycki z Tarnobrzega, dr Stanisław Iraszek z Odessy, Aleksander Marasieński z żoną z Jędrzejowa (Król. Pol.), Stanisław Konicz z Marchocic (Król. Pol.), Kaź. Rutkowski z Warszawy, Janina Berezowska z dziećmi z Petersburga, Marya Brzuchowska z Jasła, Władysław Salmoński ze Lwowa, Irena Zawacka z Lublina, Grzegorz Weigl z Przyrowa, Kazimierz Karpiński z Kalwaryi, Bolesław Hubert z żoną, Piotr Miączyński ze Lwowa, Zdzisław Hubert z Żabna, Józef Rudnicki, Czesław Łoszewski z Warszawy, Karol Groch z Cieszyna, Józef Bem z Dąbrowy górniczej, Marceli i Aleksander Ciszewscy z Płocka, Jan Niesiołowski z żoną i dziećmi, Tadeusz Folner z Tarnowa, Stanisław Tonik z Przychylówki, Władysław Nidroźnik ze Lwowa, Stanisław Nirasicki z żoną i dziećmi z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryacki. zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. —·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 280·10. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 301·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 248·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 110·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 521·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 123·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 84·50. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 62·75. Czerw. krzyża węg Tow. 5 złr. 37·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr 253·45. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 255·20. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 530·—.

Berlin, 16 sierpnia. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż, 16 sierpnia. Renta 3-prc. —·—. Mąka —·—.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 16 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 665 —, węg. Zakł. kred. 855 25, Anglobanku 316 25, Unionbanku 619 75, Länderbanku 515 25, Bankverein 546 —, Bodencredit 13 33, Galic. Banku hipotecz. 664 —, Kolei państwow. 744 50, kolei połudn. 113 25, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 35, kolei Czerniow. — —, Alpiny 744 50, Rima Muranyi 689 25, Prag. Tow. żelazn. 27 74, Fabryki broni 698 —, Akcye tureckie tyt. 384·50, Gal. akc. Tow. kop. n. 860 —, Obl. węg. indemniz. 92 10, Renta majowa 93 60, Austr. renta koron. 93 35, Węgier. renta koron. 91 85, 56-letnie Listy Tow. kred. ziems. 93 — 4½ Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 4% poż. m. Krakowa 93 Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 255 50, Waluty Mark 117 50, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 40

Usposobienie: rezerwowane.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski